

Ania Przeslawska

[Traducció al polonès del conte «El pallasso», inclòs en el llibre *Nens de llet*]

KLAUN

Gdy byłem mały, różniłem się bardzo od innych dzieci.

Mój ojciec zarabiał na życie jako klaun – smutny, żeby było ciekawiej. Dlatego też jedynymi moimi zabawkami były mniej lub bardziej niepotrzebne przedmioty, śmieci właściwie, którymi nie za bardzo przygnębieni widzowie obrzucali go po każdym niewystarczająco smutnym przedstawieniu. Nieczęsto się to zdarzało, ale niekiedy, zupełnie bez powodu, mój ojciec wydawał się dużo weselszy, niż zazwyczaj, a oczekiwana przez widzów dawka smutku była niewystarczająca. Wówczas publiczność – wściekła, a jakże! – zamiast obrzucić niebardzo smutnego klauna pomidorami, orzeszkami czy innymi produktami spożywczymi – co byłoby jak najbardziej normalne w takiej sytuacji – rzucała w ojca ubraniami, butami, kapslami, plastikowymi butelkami, maskotkami, guzikami... I raz jeden zdarzyła się nawet stara lampa, pamiętająca z pewnością czasy króla Ćwieczka! Lampę postawiliśmy uroczyście na telewizorze i codziennie, przed pójściem do łóżka, już w piżamach, po umyciu zębów, pocieraliśmy ją obaj w nadziei, że może coś z niej wyjdzie. I tak codziennie powtarzaliśmy nasz rytuał. Aż któregoś dnia oczom naszym ukazał obłok prochu i kurzu. A z obłoku wyłonił się najprawdziwszy Dżinn z Lampy – w jadalni naszego wynajętego mieszkania - rogaty stwór koloru niebieskiego, który chciał spełnić nasze życzenie.

„Ale dobrze się zastanówcie”

Ja chciałem jedynie prezenty i zabawki, chciałem, by tata był szczęśliwy, żeby publiczność po każdym przedstawieniu zasypywała go przeróżnymi, jak najbardziej egzotycznymi przedmiotami. Lecz ojciec przekonał mnie, że lepiej opłaca się być smutnym – praca zapewniona, prestiż i pieniądze.

„Wierz mi, synu drogi”

I miał rację. Poprosiliśmy Dżinna z Lampy o chroniczną depresję dla ojca. I był to strzał w dziesiątkę: tournée w kraju i za granicą, występy w najważniejszych cyrkach, teatrach i kabaretach, program telewizyjny w najlepszym czasie antenowym, trzy funcluby...

Nigdy więcej niczym go nie obrzucono. Po występach publiczność wychodziła ze ściśniętym sercem. Ojciec kupował mi wszystkie zabawki o jakich bym nie zamarzył: komputer, gry elektroniczne, motor, markowe ubrania, telefony komórkowe... A gdy byłem już nieco starszy, popełnił samobójstwo, zostawiając mi całkiem niezłą fortunę.